

STOSUNKI DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ Z TURCJĄ I TATARAMI: CZY NAPRAWDĘ BYLIŚMY PRZEDMURZEM EUROPY?

DARIUSZ KOŁODZIEJCZYK

Abstrakt: Wbrew pokutującym stereotypom, wojny Rzeczypospolitej z Imperium Osmańskim zdarzały się rzadko, a we wzajemnych stosunkach przeważało dążenie do zachowania pokojowego sąsiedztwa. Frazeologia przedmurza chrześcijaństwa była natomiast chętnie wykorzystywana przez dwór polski jako argument przetargowy w stosunkach z innymi stolicami Europy, zwłaszcza z papieskim Rzymem. Jednak dopiero w okresie zaborów, głównie dzięki twórczości Henryka Sienkiewicza, Turek i muzułmanin stał się niejako substytutem wroga, zastępując ze względów cenzuralnych reprezentantów państw zaborczych. Tymczasem studia nad epoką Jagiellonów ujawniają pragmatyczny stosunek członków tej dynastii do relacji z muzułmanami, wzajemną znajomość obyczajów, świąt religijnych i kalendarza, oraz otwartość na tworzenie sojuszy politycznych i wojskowych. Nie zmieniło się to i w czasach królów elekcyjnych, gdy frazeologia obrony chrześcijaństwa, stosowana na użytek wewnętrzny i zwłaszcza w stosunku z Zachodem, szła często w parze z szacunkiem dla muzułmańskich partnerów i brakiem uprzedzeń religijnych we wzajemnych stosunkach. Nieporozumieniem są dzisiejsze próby wykorzystywania postaci Jana Sobieskiego dla celów antymuzułmańskiej propagandy, monarcha ten bowiem cenil kulturę orientalną, znał język turecki, utrzymywał regularne kontakty z muzułmańskimi stolicami, idąc zaś pod Wiedeń kierował się politycznym pragmatyzmem, a nie względami o charakterze religijnym.

Słowa kluczowe: przedmurze chrześcijaństwa, Imperium Osmańskie, Tatarzy, stosunki chrześcijańsko-muzułmańskie, renesansowa dyplomacja, kalendarz

Obraz Rzeczypospolitej jako puklerza chroniącego chrześcijańską Europę przed islamem należał do ulubionych wyobrażeń szlachty staropolskiej, choć jak dziś wiemy, wyobrażenie to upowszechniło się dość późno, dopiero w siedemnastym wieku (Tazbir 1984; Jagodzinski 2013), i nawet w tym okresie stanowiło raczej ornament retoryczny, stosowany głównie na użytek zewnętrzny (Urwanowicz 1984). Szczególne miejsce w koncepcji przedmurza zajęła twierdza w Kamieńcu Podolskim, na której sławę dodatkowo „zapracował” Henryk Sienkiewicz i dwie dwudziestowieczne ekranizacje *Pana Wołodyjowskiego*. Podolska twierdza zaistniała również – choć słabiej – w tureckiej pamięci zbiorowej: jej zdobycie w 1672 roku uwiecznił poematem najlepszy poeta epoki Jusuf Nabi, a tytułowy *Biały Zamek* ze współczesnej powieści Orhana Pamuka bez trudu można zidentyfikować jako Kamieniec.

10 listopada 1444 roku z rąk tureckich poległ król Polski i Węgier Władysław Warneńczyk. W kolejnym stuleciu podobny los podzielił 29 sierpnia 1526 roku pod Mohaczem bratanek Zygmunta Starego, król Czech i Węgier Ludwik Jagiellończyk, a w siedemnastym wieku w pierwszej bitwie pod Parkanami (7 października 1683 roku) omal nie zginął z rąk tureckich król Jan Sobieski. Powyższa statystyka, dotycząca bądź co bądź monarchów, wydaje się dowodzić bezpośredniego zagrożenia wynikającego z tureckiego, muzułmańskiego sąsiedztwa. Jednocześnie nasuwa się jednak refleksja, że wszystkie trzy wzmiankowane dramatyczne wydarzenia miały miejsce daleko od granic Polski, w okolicznościach, gdy polscy monarchowie bądź też cała dynastia angażowali się w sprawy węgierskie.

Statystyka wojen prowadzonych przez dawną Rzeczpospolitą z sąsiadami pokazuje przeważnie pokojowy charakter polsko-tureckiego sąsiedztwa. W piętnastym wieku oprócz nieszczęsnej krucjaty warneńskiej, w której Królestwo Polskie formalnie nawet nie wzięło udziału (zgromadzeni w Piotrkowie panowie polscy odradzali królowi wojnę i zalecili utrzymanie pokoju z sultaniem), jedynym dramatycznym wydarzeniem była wyprawa bukowińska Jana Olbrachta 1497 roku i sprowokowany przez nią wielki najazd turecko-tatarski, który nastąpił w kolejnym roku. W wiekach szesnastym i osiemnastym stosunki polsko-tureckie były przeważnie pokojowe, niekiedy wręcz przyjazne. Nawet w najbardziej burzliwym siedemnastym wieku wojny z Turcją zajęły mniej lat niż wojny ze Szwecją i Rosją:

Wojny toczone przez Rzeczpospolitą z sąsiadami w siedemnastym wieku¹

Rosja	Szwecja	Turcja
1604-1619	1600-1622	1620-1621
1632-1634	1625-1629	1633
1654-1667	1655-1660	1672-1676
		1683-1699
33 lata	34 lata	25 lat

Spuścizna epoki zaborów

Pojawia się zatem uzasadnione pytanie, z jakiej przyczyny oraz kiedy Turcja, Turcy i islam wyrosli w popularnych wyobrażeniach na historycznych arcywrogów Polski i Polaków, Polska zaś na antymuzułmański puklerz Europy? Niewątpliwym impulsem była fala euforii po odsieczy wiedeńskiej, której towarzyszyła starannie reżyserowana przez parę królewską propaganda, zmierzająca do zapewnienia rodowi Sobieskich dziedzicznej korony polskiej. Zmierzch popularności Jana III w ostatnich latach jego życia przyczynił się jednak do rychłej zmiany nastrojów, a w czasach Stanisława Leszczyńskiego Turcja stała się wręcz schronieniem i opoką dla antyrosyjskiej opozycji szlacheckiej. Niezbyt fortunnie usiłował wskrzesić mit przedmurza król Stanisław August Poniatowski, gdy w nadziei oblaskawienia carycy Katarzyny II wystawił w 1788 roku na warszawskiej Agrykoli pomnik Janowi III Sobieskiemu, uwiecznionemu w roli pogromcy Turków, a tym samym prekursora czynów Aleksandra Suworowa i innych rosyjskich generałów, toczących właśnie w tym czasie wojnę z Portą. To wtedy królewscy propagandziści Adam Naruszewicz i Ignacy Krasieński opiewali rosyjskie tryumfy nad Turcją i polsko-rosyjskie braterstwo w walce z islamem, o czym po latach z niesmakiem pisał Władysław Konopczyński (Konopczyński 1936, 275–276, 283). Zabiegi te przyniosły jednak ograniczony efekt, czego dowodem była trwała popularność Turcji w oczach zarówno konfederatów barskich, jak i działaczy Sejmu Czteroletniego, liczących na pomoc Porty przeciwko Rosji. Dopiero sto lat później wątek antyturecki podjął na nowo i znacznie skuteczniej Henryk Sienkiewicz, którego praca nad *Trylogią* zbiegła się w czasie z obchodami kolejnego stulecia odsieczy wiedeńskiej. Oprócz wydanej w 1888 roku powieści *Pan Wołodyjowski*, w twórczości Sienkiewicza tematyka islamska pojawiła się raz jeszcze w wydanej w 1911 roku przygodowej powieści dla młodzieży *W pustyni i w puszczy*. Jej główny bohater Staś

¹ Podsumowując czas trwania wojen dokonałem zaokrąglenia do pełnych lat w górę. Uwzględniłem też dymitriady oraz wyprawę Mehmeda Abazy paszy, noszące formalnie charakter prywatnych przedsięwzięć, niemniej *de facto* wspieranych przez odnośne państwa.

Tarkowski, porwany wraz z młodszą Nel przez sudańskich mahdystów, heroicznie odrzuca ofertę przyjęcia islamu argumentując, że gdyby to zrobił, zrobiłby to z tchórzostwa, a przecież nie takich wyznawców chcą mieć wśród siebie prawdziwi muzułmanie (Sienkiewicz 1957, 146). Heroiczna i rezolutna postawa Stasia musiała silnie oddziaływać na wyobraźnię czytelników, co może na pierwszy rzut oka dziwić zważywszy, że sytuacja w jakiej umieścił swego bohatera Sienkiewicz zdawała się odbiegać od codziennych doświadczeń jego czytelników. Polskiemu dziecku żyjącemu na przelomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku raczej nie groziła przecież przymusowa konwersja na islam...

Wyjaśnienie jest oczywiste. Pisząc swą powieść wkrótce po strajku szkolnym we Wrześni, w którym polscy uczniowie przeciwstawili się wprowadzeniu języka niemieckiego do nauki religii, w czasach gdy i w zaborze rosyjskim mimo czasowej liberalizacji po rewolucji 1905 roku perspektywa rusyfikacji młodzieży polskiej bynajmniej nie odeszła w przeszłość, Sienkiewicz mrugał okiem do czytelnika, dla którego musiało być jasne, że autentycznym zagrożeniem dla młodego Polaka nie jest bynajmniej sudański mahdyzm. Z tych samych cenzuralnych względów w roli największych wrogów Rzeczypospolitej w *Trylogii* obsadził Sienkiewicz Szwedów i Turków, Rosjan zaś ukrył pod enigmatycznymi terminami Septentrionów i Hiperborejów, mało zrozumiałymi dla dzisiejszego czytelnika.

Względami cenzuralnymi nie musieli się natomiast kierować dziewiętnastowieczni pisarze emigracyjni, i tu wyraźnie widzimy, że w roli dziedzicznych wrogów Polski bynajmniej nie upatrywali oni Turków. Wręcz przeciwnie, postrzegali Turcję jako sojusznika, z którego pomocą możliwe będzie wskrzeszenie niepodległej Polski i wydobyć jej z rosyjskiej niewoli. Adam Mickiewicz zmarł w czasie wojny krymskiej w Konstantynopolu, wstąpiwszy uprzednio do ochotniczych oddziałów armii sultańskiej formowanych przez jego przyjaciela, Michała Czajkowskiego *vel* Sadyka paszę. Inny polski emigrant tego okresu Franciszek Duchiniński przekonał francuskich przyjaciół z kręgów rządowych, by we francuskich podręcznikach szkolnych wykład historii Rosji usunąć z kursu historii Europy i przenieść tam, gdzie się znajdować powinien – do kursu historii Azji. Kropkę nad „i” postawił swym życiem i twórczością przyjaciel Duchinińskiego, Konstanty Borzęcki, znany lepiej pod tureckim imieniem jako Mustafa Dżelaleddin pasza. Uczestnik Wiosny Ludów, po upadku powstania w Wielkopolsce Borzęcki przybył przez Paryż do Konstantynopola, przyjął islam i wstąpił do armii tureckiej. W wydanej w 1869 roku po francusku książce *Les turcs anciens et modernes* dowodził, że Turcy należą do rasy aryjskiej i tym samym należy im się miejsce wśród narodów Europy, natomiast miejsce Rosjan, określanych przezeń jako „fińsko-mongolską mieszaninę” (*mélange finno-mongol*), widział w Azji. Jest ironicznym paradoksem, że ten były seminarzysta i niedoszły ksiądz katolicki zginął w 1876 roku jako turecki pasza i reprezentant muzułmańskiego imperium, tłumiąc powstanie prawosławnych Czarnogórców na Bałkanach. Jego ostatnie słowa na polu bitwy miały brzmieć *psiakrew Katarina*, co wskazywałoby, że nawet

w godzinie śmierci jego myśli dominowała zapiekła nienawiść do Rosji i jej bylej imperatorowej, odpowiedzialnej za rozbiory Polski. Współczesny biograf Borzęckiego Jerzy Łątka opatrzył turekojęzyczną wersję swej książeczki znamienym tytułem: *Lehistan'dan gelen şehit* – „szehid przybyły z Lehistanu” (Łątka 1987; Łątka 1993; Kołodziejczyk 2011b, 115–128). Filoislamizm i filoturkizm dziewiętnastowiecznych polskich elit emigracyjnych trudno zakwalifikować jako jednostkowe przypadki aberracji. Wiceprzewodniczącym powstałej w 1867 roku w Paryżu organizacji młodoosmańskiej *Chancellerie de la Jeune Turquie* (dosł. „Kancelaria Młodej Turcji”), dążącej do odbudowy potęgi i żywotności imperium, był hrabia Władysław Plater, jednocześnie twórca Muzeum Polskiego w Rapperswilu (Lewak 1935, 214). Znamienym przykładem jest los i kariera urodzonego w Paryżu w 1881 roku Tadeusza Gasztowtta. W 1907 roku przybył on do Stambułu, by wstąpić do młodotureckiego Komitetu Jedności i Postępu. Na wieść o włoskiej inwazji Trypolitanii (dziś Libia), ostatniej osmańskiej prowincji w Afryce Północnej, Gasztowtt jako ochotnik zaciągnął się w 1911 roku do armii sultańskiej twierdząc, że broniąc Turcji broni Polski. Poglądy swe wyłożył w opublikowanej w 1913 roku w Paryżu książeczce *Turcja a Polska*, w której wykladał że Polska, tylekroć zdradzona przez Europę, prawdziwych przyjaciół szukać powinna wśród narodów odradzającej się Azji, przywołując przykłady modernizujących się Japonii, Chin Sun Jat Sena, oraz właśnie Turcji. W tymże roku był współorganizatorem powołanego z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Koła Polsko-Tureckiego, a w 1921 roku to nie kto inny, jak właśnie Gasztowtt został pierwszym emisariuszem odrodzonej Rzeczypospolitej do nowego rządu tureckiego, przekradając się przez okupowany przez siły Ententy Stambul do rezydującego w Ankarze Mustafy Kemala (Gasztowtt 1913; Chmielowska 2006, 119–120; Gasztowtt 2014, 298–307).

Reasumując, w okresie porozbiorowym, którego literatura i poezja tak silnie ukształtowały zbiorową wyobraźnię Polaków, „Turek” był często substytutem wroga, zastępując w tej roli ze względów cenzuralnych reprezentantów państw zaborczych. Gdy po upadku powstania styczniowego odbyła się w 1865 roku warszawska prapremiera *Strasznego dworu*, jedynym nawiązaniem historycznym, na które poważyl się librecista była aluzja, że główni bohaterowie wracali z wojny z Turkami. Jak wiemy, nawet ten wątek obudził zresztą czujność rosyjskiego cenzora i wystawiania opery wkrótce zakazano. Chcę w tym miejscu podkreślić, że nie uważam wcale, by antyrosyjskość czy antyniemieckość były czymś „lepszym” i bardziej usprawiedliwionym niż antyturckość. Jednakże w sytuacji, gdy dzisiejsi polscy uczestnicy dyskusji na temat bliskowschodnich uchodźców i islamskiego terroryzmu raz po raz sięgają do sarmacko-romantycznego repozytorium i odmieniają przez wszystkie przypadki nazwisko Jana Sobieskiego, warto przypomnieć jak naprawdę wyglądały stosunki Rzeczypospolitej z islamem i wyjaśnić nie zawsze dziś zrozumiały kontekst historyczny.

Pierwsze kontakty polsko tureckie w średniowieczu: czy wojna święta była nieunikniona?

Niedawno obchodzona rocznica 600-lecia nawiązania dyplomatycznych stosunków polsko-tureckich związana jest ściśle z trwającym w latach 1414–1418 soborem w Konstancji. Głównym celem soboru było zakończenie schizmy zachodniej, podczas której na czele Kościoła rzymskiego stało jednocześnie trzech papieży, najbardziej spektakularnym zaś wydarzeniem było spalenie na stosie czeskiego teologa Jana Husa. Obok rozstrzygnięcia kwestii religijnych, sobór służył też rozwiązywaniu sporów poszczególnych królestw i monarchów chrześcijańskich, i w tym aspekcie można go porównać do późniejszych kongresów pokojowych. Do najważniejszych sporów ówczesnej Europy należał spór polsko-krzyżacki, dodatkowo zaogniony po świeżo rozegranej bitwie grunwaldzkiej. W kontekście tego sporu pokolenia historyków interpretowały też wystąpienie Pawła Włodkowica, członka polskiej delegacji soborowej i rektora Akademii Krakowskiej, sformułowane w 1415 roku w słynnym traktacie *Saevientibus*. Opierając się na solidnej znajomości prawa rzymskiego, zdobytej na włoskich uniwersytetach, Włodkowic dowodził prawa niewiernych do posiadania własności i potępił nawracanie ich mieczem jako sprzeczne z Ewangelią. Odpowiadając na pytanie, czy możliwe jest pokojowe sąsiedztwo państw o różnych religiach przywołał przykład Machabeuszy, którzy walcząc z pogańskim cesarstwem rzymskim honorowali przecież zawarte z Rzymem traktaty (Włodkowic 1968, 76). Argumentacją taką autor silnie wspierał pozycję swego pryncypała, Władysława Jagielly, który odmawiał Zakonowi Krzyżackiemu prawa do podboju Żmudzi i kwestionował jego prawo do posiadanych już ziem pruskich, zdobytych w drodze wywłaszczenia dotychczasowych pogańskich mieszkańców. Ogniskując uwagę na kontekście krzyżackim, badacze przeoczyli jednak inny kontekst, nie mniej aktualny w ówczesnej sytuacji. To właśnie z soboru w Konstancji ówczesny król Węgier i późniejszy cesarz Zygmunt Luksemburski wezwał Władysława Jagiellę do przysłania mu posiłków przeciw Turkom. Zważywszy na zadawniony spór z Zygmuntem, Jagiello nie miał ku temu najmniejszej ochoty, nie wypadło mu jednak otwarcie odmówić. I bez tego w krzyżackiej propagandzie władca litewski i świeżo ochrzczony król polski przedstawiany był jako krypto-poganin i heretyk. Krzyżacy wypominali mu też, że w bitwie grunwaldzkiej walczyły przeciw Zakonowi nie tylko prawosławna Ruś i pogańska Żmudź, ale też muzułmański oddział tatarski księcia Dżelaleddina, syna chana Tochtamysza i pretendenta do tronu Złotej Ordy.

Nie mogąc wprost odmówić Zygmunutowi, Jagiello zaoferował więc mediację i już wkrótce, w 1414 lub raczej 1415 roku, wyruszyło do Turcji pierwsze polskie poselstwo w dziejach. Sultan Mehmed I, który panował w latach 1413–1421, świetnie orientował się w sytuacji międzynarodowej i mediację przyjął, ciepło goszcząc posłów królewskich na swym dworze. Także Zygmunt musiał chcąc nie chcąc przystać na ofertę rozejmu, pragnąc uniknąć

ryzyka izolacji, choć ostatecznie pokój węgiersko-turecki miał się okazać krótkotrwałym (Długosz 2014, 27–31).

Wracając do Włodkowica, uważna lektura jego pism pozwala dostrzec, że argumenty krakowskiego prawnika równie dobrze pasowały do pogańskich Prusów i Żmudzinów, jak do muzułmańskich sąsiadów Jagiellonów – Turków a przede wszystkim Tatarów, z którymi Litwa graniczyła już od dziesięcioleci². Na ponad sto lat przed hiszpańskim prawnikiem z Salamanki Francisco de Vitorią i dwieście lat przed Hugonem Grotiusem, nazwanym „ojcem prawa międzynarodowego”, Włodkowiec głosił bardzo podobne poglądy, choć nie da się wykazać jego wpływu na obu późniejszych autorów.

Światło z Zachodu czy ze Wschodu?

Wiara, że nowoczesna i racjonalna myśl polityczna narodziła się w renesansowych Włoszech pozostaje do dziś paradygmatem. Co znamienne, paradygmat ten zachował do dziś nośność nie tylko wśród tradycyjnie pojmujących swoje rzemiosło badaczy dziejów prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, ale również wśród historyków skądinąd otwartych na inspiracje ze strony antropologii historycznej i tzw. *cultural history*. W polskiej historiografii od lat śledzono losy takich postaci jak Kallimach czy Bona Sforza, przypisując im zaszczenie nad Wisłą zasad pragmatycznej dyplomacji inspirowanej duchem renesansu. Rozważania o wpływie Kallimacha – wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka, oraz Bony, która poślubiła najmłodszego z tych synów, ożyły niedawno w toku dyskusji nad tak zwanym „momentem machiawelicznym”, by użyć terminu ukutego przez Quentina Skinnera i Johna G. A. Pococka (Kąkolewski 2007, 33–37 i 161–181).

W zachodniej historiografii model itolocentryczny utrwalił amerykański historyk Garrett Mattingly, którego książka pt. *Renaissance Diplomacy* po raz pierwszy ukazała się w 1955 roku. Oferowała ona czytelnikowi klarowną i spójną narrację, wyjaśniającą promieniowanie myśli zachodniej na cały świat. Według Mattingly’ego to Włosi pierwsi wyzwolili się z mentalnej podległości autorytetom religijnym, zniesmaczeni upadkiem autorytetu papieża w toku wojen gibelinów z gwelfami. Od tego czasu włoscy politycy i mężowie stanu mieli się już kierować

² Badacze twórczości Włodkowica jak dotąd nie dostrzegali, że jego pisma uzasadniające pokojowe współzycie z poganami równie dobrze mogły służyć usprawiedliwieniu pokoju z muzułmanami. Dotyczy to również autora najnowszej monografii przedmiotu, Wojciecha Świebody, który czyni wręcz z członków polskiej delegacji na sobór w Konstancji i z samego Jagielly zwolenników krucjaty antytureckiej i sojuszu z Zygmuntem Luksemburskim (Świeboda 2013, 222–223). Także w opinii niemieckiego badacza Paula Srodeckiego, w ciągu piętnastego wieku polsko-litewski dwór jagielloński w pełni przyswoił sobie antyturecką retorykę krucjatową (Srodecki 2015, 363–366), przy czym autor ten nie zwraca jednak uwagi, że owa retoryka przejawiała się głównie w korespondencji z papiestwem i dworem cesarskim, będąc w znacznie mniejszym stopniu widoczną w polityce wewnętrznej, nie mówiąc już o stosunkach z sąsiadami na wschodzie. Na możliwość odczytania pism Włodkowica w kontekście sąsiedztwa państw jagiellońskich z muzułmanami zwracałem już uwagę we wcześniej opublikowanym tekście (Kołodziejczyk 2010, 19–26).

pragmatyzmem i suwerennym interesem swoich państw, bez względu na czynniki religijne. W ślad Włoch miała pójść Francja Walezjuszy, a za nią podążyły inne państwa zachodniej Europy. Traktat westfalski z 1648 roku, oznaczający ostateczne fiasko prób zjednoczenia zachodniego chrześcijaństwa pod jednym berłem, utworzył jednocześnie drogę ku stworzeniu globalnej społeczności, która nie wywodząc się z jednej tradycji kulturowej, zapożyczyła niemniej model wzajemnych relacji od Europejczyków. Ci ostatni w ten sposób – by oddać głos autorowi – wypełnili swą „unikalną misję” (Mattingly 1988, 48–49, 255–256). Równo sześćdziesiąt lat od pierwodruku pracy Mattingly’ego ukazała się monografia Isabelli Lazzarini, poświęcona dyplomacji włoskiej doby wczesnego renesansu (Lazzarini 2015). Reklamowana jako pierwsze poważne studium na ten temat od czasów klasycznej pracy poprzednika, i rzeczywiście oferująca świeże spojrzenie wynikające z różnorodnych inspiracji metodologicznych, w jednym aspekcie książka ta nie odbiega od wizji Mattingly’ego – w swym nieskrywanym italoceńtrycznym przekonaniu, że to Italia zapłodniła swą myślą i kulturą Europę, przy czym proces ten przedstawiony został jako w zasadzie jednokierunkowy. A przecież państwa włoskie utrzymywały w tym okresie stosunki dyplomatyczne i handlowe nie tylko z Europą i Bizancjum, ale też z Turcją, Egiptem i Persją, a urząd weneckiego baima w Konstantynopolu uchodzi dziś za pierwszą stałą misję dyplomatyczną w dziejach dyplomacji, trudno więc przyjąć, że inspiracje i modele płynęły wyłącznie w jedną stronę³.

Choć narracja Mattingly’ego trąci dziś europocentryzmem i anachronizmem, zachowała wszakże urok wszechobjaśniającej prostoty i jest nadal dość bezrefleksyjnie powtarzana na wydziałach nauk politycznych i prawa międzynarodowego tysięcy światowych uczelni. Zgodnie z tą narracją, nowoczesna dyplomacja pojawiła się wprawdzie w renesansowych Włoszech, następnie we Francji, Anglii, i Niderlandach Hugona Grotiusa, wraz z traktatem westfalskim dotarła już do Rzeszy, francuskie oświecenie i twórczość Emeryka de Vattela zanosły ją na wschodnie krańce Europy, a w wiekach dziewiętnastym i dwudziestym objęła wreszcie cały świat.

Modele bywają przydatne, lecz jednocześnie samym swym istnieniem zachęcają do krytyki. Od czasu ukazania się prac Edwarda Saïda i Larry’ego Wolffa, powszechnie zakwestionowano model racjonalnego, „męskiego”, i przez to zapładniającego Zachodu przeciwstawianego emocjonalnemu, „żeńskiemu” i pasywnemu Orientowi (Saïd 1991; Wolff 1994). Zastanówmy się przez chwilę nad możliwością odwróconej perspektywy, w której Litwa zamiast recypować zachodnie wzory z Polski sama eksportowałaby model stosunków

³ W swej niedawnej krytyce też Mattingly’ego Daniel Goffman zwraca uwagę, że konieczność regulacji stosunków z państwami muzułmańskimi, na których obszarach wielu Wenejcjan i innych mieszkańców państw włoskich prowadziło działalność handlową, wywarła nie mniejszy wpływ na rozwój „renesansowej dyplomacji” co stosunki wewnątrz Półwyspu Apenińskiego (Goffman 2007; por. też Kołodziejczyk 2010, 21–22). Podobne argumenty wciąż jednak słabo przebijają się do „mainstreamu” historiografii europejskiej, o czym świadczy choćby wspomniana wyżej najnowsza książka I. Lazzarini.

międzynarodowych, który w tym czasie dominował na wschodzie Europy⁴. Czyż litewskim Jagiellonom, a precyzyjniej mówiąc Giedyminowiczom, naprawdę potrzebny był przykład z włoskich uniwersytetów, by dostrzegli korzyści utrzymywania dobrosąsiedzkich stosunków z muzułmanami? Stosunki te wszak od dawna już istniały i znacznie poprzedzały chrzest samej Litwy, a Stefan Kuczyński już przed II wojną światową przekonująco dowodził, że ekspansja Olgierda na Kijowszczyznę i w kierunku Morza Czarnego byłaby nie do pomyślenia bez przynajmniej cichego przyzwolenia muzułmańskich już wtedy władców Złotej Ordy (Kuczyński 1935, 55–57; zob. też Šabul’do 2002 i Kołodziejczyk 2011a, 5). Dobrym przykładem istniejących stosunków dyplomatycznych między Litwą a Złotą Ordą jest zachowany dziś w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych oryginalny jarлык chana Tochtamysza adresowany do Jagielly, datowany nad Donem w „roku kury” według kalendarza mongolsko-tureckiego, a jednocześnie opatrzony datą muzułmańską: 8 redžeba 795 roku hidżry, tj. 20 maja 1393 AD (podobizna fragmentu i odnośnik do pełnego wydania dokumentu w Kołodziejczyk 2013, 76). Unia polsko-litewska przyniosła rzecz jasna transfer instytucji i praktyk z zachodu na wschód, i nie ma sensu tego kwestionować. Jednakże każdy kontakt społeczności ludzkich wywołuje transfer w obie strony. Truizm ten dawno wypunktowali adepci tzw. studiów postkolonialnych, a na długo przed nimi podobne tezy głosił polski historyk Marian Małowist⁵.

Stepowa dyplomacja i „frak tureckiego astronoma”

Zanim Giedyminowicze w osobie Jagielly wstąpili na tron krakowski, mieli za sobą bogatą tradycję „stosunków międzykulturowych” charakterystyczną dla wielkiego euroazjatyckiego stepu, ciągnącego się od wschodniej Europy po Chiny. Żyjąc w surowych warunkach ekologicznych, ludzie stepu rozwinęli – by zacytować amerykańskiego badacza Edwarda Keenana – „pragmatyczny i generalnie pokojowy stosunek do innych religii i kultur”. W stepowej dyplomacji nie tyle nawet ignorowano różnice religijne, co wręcz akceptowano je i formalizowano. W szesnastowiecznych negocjacjach między władcami moskiewskimi a ich turecko-tatarskimi sąsiadami pojawiała się klauzula, że każda ze stron powinna zaprzysiąc warunki pokoju „według swojej wiary” (*každyj po svoej vere*). Podczas gdy władca moskiewski zatwierdzał swą przysięgę składając pocałunek na krzyżu, przybyli do Moskwy posłowie

⁴ Przykładem odejścia od dawnych stereotypów jest niedawno opublikowana synteza prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego pióra Andrzeja Zakrzewskiego. Autor wykazuje, że obok recepcji wzorów polskich i krzyżackich, można zaobserwować na Litwie równoległą recepcję wzorów ruskich, przy czym zapożyczone z zewnątrz elementy koegzystowały z rdzennymi elementami prawa litewskiego (Zakrzewski 2013, 35–57).

⁵ W historiografii polskiej szczególne miejsce zajmuje dorobek Michała Tymowskiego, byłego ucznia Mariana Małowista, który od wielu już lat bada kontakty Europejczyków i Afrykanów, zwracając uwagę na dwukierunkowość przepływów i wzajemność inspiracji (Tymowski 2017).

tatarscy przysięgali na egzemplarz Koranu, specjalnie w tym celu przechowywany stale na Kremlu (Keenan 1967, 552–553).

Nie oprę się w tym miejscu przed zacytowaniem ulubionego fragmentu *Małego Księcia* Antoine de Saint-Exupéry'ego:

Miałem pewne podstawy, aby sądzić, że planeta, z której przybył Mały Książę, to asteroid B-612. Był widziany raz tylko, w 1909 roku, przez tureckiego astronoma, który swoje odkrycie ogłosił na Międzynarodowym Kongresie Astronomów. Nikt jednak nie chciał mu uwierzyć, ponieważ miał bardzo dziwne ubranie. Tacy bowiem są dorośli ludzie. Na szczęście dla planety B-612 turecki dyktator kazał pod karą śmierci zmienić swojemu ludowi ubiór na europejski. Astronom ogłosił po raz wtóry swoje odkrycie w roku 1920 – i tym razem był ubrany w elegancki frak. Cały świat mu uwierzył (Saint-Exupéry 1991, 16; faktycznie „Ustawę kapeluszną”, nakazującą obywatelom zmianę ubioru, wprowadzono w Turcji dopiero w 1925 roku – DK).

Czyż nie powinniśmy zatem traktować Pawła Włodkowica, reprezentującego Władysława Jagiellę na soborze w Konstancji, jako „fraka tureckiego astronoma”? Posługując się nienaganną łaciną i przywołując argumenty prawne zrozumiałe i znajome dla niemieckich i włoskich prawników i duchownych, absolwentów tych samych co on włoskich uczelni, krakowski rektor ubrał po prostu w zachodnie szaty zasady pragmatycznej polityki, stosowane od dziesięcioleci przez swego monarszego pryncypała i jego litewskich przodków. Czy nie ten sam litewski uparty pragmatyzm, krytykowany ze zgrozą przez Jana Długosza, kazał Jagielle układać się z czeskimi husytami, gdy widział w tym sposób na wzmocnienie własnej dynastii? Sto lat później, w 1525 roku, kierując się podobną myślą jego wnuk Zygmunt Stary uznał pierwsze w Europie państwo luterańskie, przyjmując hold Albrechta Hohenzollerna w Krakowie mimo protestów cesarza i papieża. W 1529 roku, zachęcany przez Ferdynanda Habsburga do wspólnego uderzenia na Turcję, Zygmunt odmówił powołując się na istniejący rozejm, dodając w komentarzu iż „zawartych rozejmów przestrzegają nawet niewierni” (Dziubiński 2005, 75). Wreszcie w 1533 roku król zawarł z sultanem Sulejmanem bezprecedensowy traktat wieczysty, który o trzy lata wyprzedził analogiczny traktat zawarty przez Sulejmana z królem Francji Franciszkiem I (Kołodziejczyk 2000, 118 i 230–233). Sojusze z Francją i Polską stanowiły bowiem w szesnastym wieku fundament osmańskiej polityki zagranicznej w Europie, zmierzającego do osaczenia Cesarstwa Habsburgów w sojuszu z Warszawą i Stambulem. W owym okresie korespondencja dworów w Krakowie i Konstantynopolu obfitowała we wzajemne uprzejmości: w 1539 roku Sulejman zaprosił Zygmunta na uroczystość obrzezania dwóch synów – Bajezyda i Dżihangira – i jednocześnie ślub córki Mihrimah z Rustemem paszą. Trzy lata później Zygmunt otwarcie rozważał w liście do Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego i głowy Kościoła w Polsce, możliwość

zaproszenia sultana na ślub młodego króla Zygmunta Augusta z Habsburżanką („*ad eas nuptias Caesarem Turcarum invitare*”) (Dziubiński 2005, 129–130 i 148). Sugeruje to, że nie zważając na różnice religijne, w Krakowie i Wilnie postrzegano wówczas Osmanów jako należących do wielkiej europejskiej rodziny monarchów.

Czy warto umierać za kalendarz?

W stosunkach państwa polsko-litewskiego z muzułmańskimi sąsiadami znamienny był też tolerancyjny i otwarty stosunek do kalendarza drugiej strony, co w owych czasach bynajmniej nie było powszechne. W wielu częściach świata kalendarz traktowany był wówczas jako integralny składnik konfesyjnej tożsamości i miernik politycznej lojalności, posługiwanie się kalendarzem drugiej strony mogło więc zostać poczytane za zdradę bądź herezję. Tak na przykład kalendarz gregoriański, wprowadzony w 1582 roku przez papieża Grzegorza XIII, został gremialnie odrzucony przez niekatolików. Prawosławna Rosja trzymała się dawnego kalendarza juliańskiego aż do bolszewickiego przewrotu, o czym dobitnie przypomina fakt, że rocznicę wybuchu rewolucji październikowej obchodzimy dziś w listopadzie. Słabiej już pamiętamy, że również uchodzący za bardziej „racjonalnych” protestanci odrzucili początkowo nową rachubę czasu. Choć zwolennicy Reformacji, a przynajmniej członkowie elit protestanckich, dobrze wiedzieli, że nowa rachuba czasu jest dokładniejsza, przez długi czas ze względów ideologicznych odmawiali przyjęcia kalendarza stworzonego przez „papistów”. Swoisty rekord przynależy szwajcarskiemu kantonowi Glarus, który rozstał się z kalendarzem juliańskim dopiero w 1798 roku (Kaplan 2007, 87). Jeszcze dziś anglosascy historycy, zajmujący się klęską hiszpańskiej Wielkiej Armady w 1588 roku, datują często te same wydarzenia inaczej niż historycy hiszpańscy, a wynika to z faktu, że elżbietańska Anglia odrzuciła reformę gregoriańską i jeszcze przez ponad 100 lat trzymała się kalendarza juliańskiego.

Podobnie w innym zakątku świata, również uchodzącym dziś za nowoczesny i racjonalny, stosunek do kalendarza uniemożliwił w siedemnastym wieku utrzymywanie stosunków dyplomatycznych między Japonią i Chinami. Dla japońskiego szoguna zadatowanie listu wysłanego do Pekinu zgodnie z kalendarzem chińskim nie wchodziło w grę, oznaczałoby bowiem uznanie zwierzchnictwa chińskiego cesarza. Z tego samego jednak względu władze w Pekinie odmawiały przyjmowania pism obcych władców i rządów noszących inną datację niż chińska (Toby 1991, 90–91 i 181). Ta sama przyczyna spowodowała fiasko poselstwa cara Aleksieja Michajłowicza, zawróconego z chińskiej granicy w 1660 roku, opóźniając tym samym o wiele lat nawiązanie oficjalnych stosunków rosyjsko-chińskich (Mancall 1971, 60; Miasnikow 1985, 120–121).

Mając w pamięci powyższy kontekst, warto przytoczyć fragmenty kilku dokumentów, przesyłanych w piętnastym i szesnastym wieku między dworami Jagiellonów w Krakowie

i Wilnie, a dworem osmańskim w Stambule i ówczesną siedzibą chanów krymskich w Kyrk Jer. Tak na przykład list przymierny sultana Bajezyda II, skierowany w 1489 roku do Kazimierza Jagiellończyka, sporządzony był po łacinie i datowany: „22 marca roku Jezusa 1489” (*xxii Martii anno Jesus mccccxxviii*) (Kołodziejczyk 2000, 201), późniejszy zaś o dwadzieścia pięć lat list przymierny chana Mengli Gereja, sporządzony w języku włoskim i wysłany do Zygmunta Starego, zawierał iście ekumeniczną datację: „w roku 920 naszego sprawiedliwego Proroka, i w roku Jezusa Chrystusa 1520” (*in lo angni de nove centto vinti de nostro profetta iusto et in lo angno de Jeżu Criste in mille cinque cento quatordice*) (Kołodziejczyk 2011a, 623).

Obie strony znalazły też terminy świąt religijnych partnera i potrafiły je przywołać w korespondencji. W 1514 roku król Zygmunt tłumaczył partnerowi, chanowi Mengli Gerejowi, że wojska litewskie, które wraz z Tatarami miały wspólnie uderzyć na Moskwę, nie były w stanie zdążyć „na bajram tatarski”, sześć lat później nowy chan Mehmed Gerej żądał zaś, aby Zygmunt przesłał doroczne upominki „na wasze święto Zielonych Świątek, siedem tygodni po waszym święcie czerwonych jajek” (Kołodziejczyk 2011a, 514)⁶.

Odwolywano się też do religii partnera w nadziei skłonienia go do dotrzymania złożonych obietnic i respektowania przysiąg. Tak na przykład w 1527 roku chan Sa‘det Gerej zarzucił Zygmuntowi, że „choć przysięgaliście na Ewangelię i na Proroka Jezusa i matkę jego Pannę Maryję, to i tak nie dotrzymaliście [słowa]” (*što este prysjabaly na ewangelii y na proroka Jezusa y matky eho panny Maryi, y to este ne zderżaly*) (Kołodziejczyk 2011a, 514). W 1535 roku w litewskiej kancelarii wielkksiążęcej przygotowano w języku ruskim projekt dokumentu, o którego wystawienie poseł Wasyl Tyszkiewicz miał prosić chana Sahiba Gereja. Projekt był wprawdzie wzorowany na wcześniejszych dokumentach chańskich, warto jednak podkreślić, że sporządzono go nie na Krymie, lecz w Wilnie. Rota przysięgi chana, wpisana ręką pisarza litewskiej kancelarii, odwoływała się do proroka Mahometa Mustafy⁷ i uznawanych w islamie stu dwudziestu czterech tysięcy proroków mniejszych⁸, na końcu zaś zawierała arabską formułę przysięgi *vallabi billabi tallabi* („na Boga, dla Boga i przez Boga”), poprawnie zapisaną w alfabecie cyrylicy w formie oddającej wymowę tatarską: „Prysehaem ot Boha podluh very našoe, y sta y dvadcaty tysecej y čotyrex tysecej prorokov, y našoho Eho Mylosty pravoho proroka Mahmet Mastofa: vollahy byllehy tallahy” (Kołodziejczyk 2011a, 706).

⁶ W tekście listu, sporządzonego w języku chorezmijsko-kipczańskim i spisane w alfabecie arabskim, Zielone Świątki określono słowem *Pentekoste*, a „święto czerwonych jajek” (*qizil yumurtqa bayrami*) to oczywiście Wielkanoc. Skądinąd wątpliwe jest, by Tatarzy zdawali sobie przy tym sprawę, że kraszenie jajek związane było z wiarą w rezurekcję Chrystusa. Ta ostatnia kwestia stanowi najistotniejszą różnicę w postrzeganiu Chrystusa w chrześcijaństwie i islamie: muzułmanie uznają bowiem Jezusa za proroka, ale odmawiają mu cech boskich odrzucając tym samym możliwość jego zmartwychwstania.

⁷ Mustafa czyli po arabsku „wybrany” to drugie imię Mahometa.

⁸ Taką liczbę proroków podaje zbiór hadisów Ahmada bin Hanbala, choć spotykamy też alternatywną liczbę stu dwudziestu tysięcy proroków, przekazaną w kolekcji hadisów Ibn Hibbana (Kołodziejczyk 2011a, 664).

Gdy było trzeba, partnerzy odwoływali się do duchownych drugiej strony, prosząc o wstawiennictwo i dopilnowanie, aby przysięga ich suwerena na dotrzymanie pokoju była złożona zgodnie z zasadami jego religii. W 1510 roku Zygmunt Stary wysłał osobny list do Hadzi Baby Szejcha, głównego mułły na dworze chańskim, który w ówczesnej polskiej korespondencji w języku łacińskim wzmiankowany był jako „arcybiskup cesarza [tj. chana]” (*archiepiscopus imperatoris*). W piśmie w języku ruskim król prosił muzułmańskiego duchownego, aby był obecny podczas ślubowania chana, gdyż w jego obecności chan i książęta krymscy nie odważą się na krzywoprzysięstwo: „słyszeliśmy, żeś [jest] duchownym u wielkiego cara [tj. chana] Mengli Gereja, tak że car i sultanowie [tj. książęta] tobie nie mogą zelgać” (*slyshal esmy u velykoho carja Mendligireja tebe duxovnykom, yż car y soltany tobe ne mohut solbaty*) (Kołodziejczyk 2011a, 37).

Podsumowanie: zapomniany pragmatyzm naszych przodków

Aby rzetelnie odpowiedzieć na postawioną w tytule kwestię: „czy dawna Rzeczpospolita była przedmurzem Europy”, warto na wstępie postawić dwa pytania:

- 1) czy Rzeczpospolita znajdowała się na głównym kierunku ekspansji tureckiej w kierunku Europy?
- 2) czy polsko-litewscy monarchowie, senatorzy i szlachta gotowi byli przyjąć na siebie rolę puklerza, osłaniającego chrześcijańską Europę przed zagrożeniem z południowego wschodu?

Odpowiedź na pierwsze z pytań wypada zdecydowanie negatywnie. Głównymi przeciwnikami politycznymi Osmanów w Europie byli w szesnastym i siedemnastym w. Habsburgowie, a głównym teatrem konfrontacji obu dynastii były Węgry i basen Morza Śródziemnego. Stosunki Osmanów z Wenecją były już mniej jednoznaczne: Osmanowie odebrali wprawdzie Wenecji jej posiadłości w Grecji, a następnie podbili też Cypr (1570–1571) i Kretę (1645–1669), jednocześnie prowadzili jednak z kupiecką republiką obustronnie zyskowny handel, a dożę traktowali jako płacącego trybut sultańskiego wasala. Jeśli chodzi o stosunki z państwem polsko-litewskim, po ostatecznym zhołdowaniu Mołdawii i usadowieniu się u ujścia Dniepru w 1538 roku Osmanowie nie prowadzili już dalszej ekspansji w kierunku północnym. Wyprawę chocimską 1621 roku sprowokowało o rok wcześniejsze wkroczenie armii koronnej do Mołdawii, jak również nieprzerwane najazdy Kozaków Zaporoskich – bądź co bądź poddanych króla Polski – na osmańskie wybrzeża czarnomorskie, i wreszcie zgoda Zygmunta III na rekrutację przez Habsburgów żołnierzy w Rzeczypospolitej, których użyto następnie na Węgrzech przeciw sultańskiemu lennikowi Gaborowi Bethlenowi. Nie bez znaczenia była też chęć młodego sultana Osmana II wyzwolenia się spod kurateli doradców, czemu służyć miała – jak się próżno spodziewał – spektakularna i szybka rozprawa ze słabym i drugorzędnym

przeciwnikiem (Tezcan 2009). Także podjęta pół wieku później wyprawa kamieniecka (1672) nosiła w dużej mierze charakter prewencyjno-defensywny, miała bowiem przede wszystkim na celu powstrzymanie najazdów kozackich i zabezpieczenie osmańskich posiadłości nad Morzem Czarnym (por. Kołodziejczyk 1994, 45–55). Z punktu widzenia Porty ziemie Rzeczypospolitej nie były po prostu wystarczająco atrakcyjne, by usprawiedliwić ich podbój: były słabiej zaludnione i zurbanizowane niż kraje basenu Morza Śródziemnego, w dodatku położone na dalekiej północy, poza efektywnym zasięgiem działań osmańskiej armii, która zgodnie z tradycją i wymogami ówczesnej logistyki prowadziła kampanie wyłącznie w sezonie letnim. Tym bardziej nie mógł i nie chciał prowadzić terytorialnej ekspansji Chanat Krymski, zarówno ze względu na swój ograniczony potencjał ludnościowy, jak przede wszystkim charakter gospodarki krymskiej, w której istotną rolę odgrywał handel niewolnikami. Tych ostatnich należało bowiem zdobywać na ziemiach niemuzułmańskich, przejście więc Ukrainy, Podola czy Rusi pod władzę chana bądź sułtana paradoksalnie oznaczać mogło spadek dochodów z jasyru (Kołodziejczyk 1994, 63, 103–104).

Także na drugie z pytań wypada odpowiedzieć przecząco. Na wstępie warto przypomnieć, że w szesnastym wieku roczne dochody skarbowe Porty ponad dwudziestokrotnie przekraczały roczny budżet państwa polsko-litewskiego (Kołodziejczyk 1987, 391–392), porywanie się na zbrojną konfrontację graniczyłoby więc z samobójstwem. I jakoż konfrontacji tej starannie unikano. W 1525 roku Zygmunt Stary zdecydował się na przedłużenie rozejmu z sułtanem, choć nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że ten ostatni planuje uderzenie na Węgry. W rzeczywistości w kolejnym roku Sulejman rozgromił armię węgierską pod Mohaczem. W późniejszych latach dwór krakowski cicho acz konsekwentnie współpracował ze Stambulem, popierając osmańskiego lennika Jana Zapolyę i jego małżonkę Izabelę Jagiellonkę (córkę Zygmunta Starego i Bony) w walce o tron węgierski z Ferdynandem Habsburgiem. Można wręcz stwierdzić, że Rzeczpospolita stanowiła wówczas jeden z filarów osmańskiej polityki w Europie, skierowanej przeciwko Habsburgom. Drugim z filarów była Francja, otwarcie współpracująca z Osmanami w operacjach militarnych przeciwko flocie hiszpańskiej w zachodnim basenie Morza Śródziemnego. Również w siedemnastym wieku, choć nie udało się zupełnie uniknąć zbrojnych konfrontacji, zasadniczo pacyfistyczna postawa elit Rzeczypospolitej wobec perspektywy wojny z Turcją nie uległa zmianie. Symptomatyczna była w tym kontekście wypowiedź Krzysztofa Grzymułtowskiego, wygłoszona w 1676 roku na sejmiku średzkiem: „niech sobie Turcy z Niemcami lby urywają, jak się im podoba, my się o to nie pytamy, byleśmy w domu mieli pokój”. Zwracając się do zgromadzonej braci szlacheckiej, ówczesny kasztelan poznański mógł liczyć na to, że jego słowa spotkają się z akceptacją i powszechnym zrozumieniem (Urwanowicz 1984, 190–191).

Przytoczone w niniejszym artykule przykłady dowodzą dobrej znajomości realiów i kultury drugiej strony oraz znacznej łatwości komunikacyjnej między dworem Jagiellonów

a muzułmańskimi dworami Osmanów i krymskich Gerejów. Nie oznacza to jednak, że retoryka krucjatowa nie pojawiała się na poziomie dyskursywnym, w komunikacji wewnętrznej i zwłaszcza w korespondencji Krakowa z innymi monarchami chrześcijańskimi oraz z papieżem. Nie sposób bowiem odmówić ówczesnej polsko-litewskiej dyplomacji umiejętności, które dziś określilibyśmy jako PR-owe. Utrzymując poprawne stosunki z dworem osmańskim, niekiedy wręcz cicho współpracując ze Stambułem przeciwko Habsburgom, a jednocześnie zawierając otwarty sojusz z Krymem przeciwko bądź co bądź chrześcijańskiej Moskwie, Zygmunt Stary nieustannie zapewniał papieski Rzym przez swych wysłanników o gotowości wzięcia udziału w krucjacie (Smolucha 1994; Smolucha 1999, 211–214). Retoryka krucjatowa była skądinąd w owej epoce na porządku dziennym i stosowali ją wszyscy monarchowie Europy: w końcu piętnastego wieku król węgierski Maciej Korwin walcząc o Śląsk i tron cesarski w Rzeszy niezmiennie deklarował, że czyni to z racji krucjaty, którą zamierza podjąć przeciw Turkom, gdy tylko umocni swą władzę wśród chrześcijan; nie inną argumentację przywołał król Francji Karol VIII, gdy w 1495 roku na czele swych wojsk opanował Neapol – w myśl jego deklaracji miał to być pierwszy krok do wyparcia Turków z Europy i odzyskania Ziemi Świętej. W tym kontekście nie budzą też zdziwienia sto lat późniejsze deklaracje Stefana Batorego. Ten książę Siedmiogrodu i turecki lennik, który tron polski zawdzięczał antyhabsburskim nastrojom wśród szlachty i otwartemu wsparciu sultana, w listach do papieża niezmiennie deklarował chęć podjęcia antytyureckiej krucjaty, którą wreszcie rozpoczął wyruszając w kierunku... Pskowa. Aż dziw bierze, że deklaracje te wzięło za dobrą monetę kilku późniejszych polskich historyków. Można rzecz jasna argumentować, że poprzez podbój i zhołdowanie Moskwy Batory zamierzał na tyle się umocnić, aby z czasem uderzyć na sultana i odbudować Królestwo Węgierskie, ale stosując podobną logikę król polski mógłby równie dobrze dowodzić, że by uderzyć na sultana musi wpierw opanować tron chiński i zawładnąć skarbami Mingów.

Chyba największym paradoksem jest jednak pośmiertny los Jana Sobieskiego. Ten zaufany klient dworu francuskiego, przez lata uczestniczący w planach Ludwika XIV, zmierzającego w sojuszu z Warszawą i Stambułem osaczyć Cesarstwo Habsburgów, w wyniku zawarcia pokoju francusko-habsburskiego (1678–1679) dokonał nagłego zwrotu i przeszedł do historii jako zbawca tego samego Wiednia, który wcześniej chciał zniszczyć. Inna sprawa, że do budowy swej legendy jako pogromcy Turków i zbawcy Europy Sobieski sam się przyczynił wraz z żoną, która po otrzymaniu jego listów spod Wiednia, zgodnie z instrukcją męża natychmiast przesyłała je do drukarzy w Holandii, by nadać wiktoria wiedeńskiej jak największy wymiar. Celem pary królewskiej było jednak nie wzniecenie antytyureckich nastrojów, a gloryfikacja dynastii Sobieskich i zapewnienie tronu dla syna Jakuba. Na ironię zakrawa więc fakt, że znający podstawy języka tureckiego i utrzymujący na Krymie agenta, który zamawiał dlań stroje orientalne szyte zgodnie z tamtejszą najnowszą modą, Jan Sobieski stał się dziś ikoną

ruchów antyislamskich, w dodatku nie tylko w Polsce (por. Kolodziejczyk 2018). Przed dwunastu laty dostałem propozycję konsultacji filmu, który opiewać miał zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Opracowanie fabuły zlecono znanemu polskiemu scenarzyście, a rolę Sobieskiego zgodnie z marzeniem producenta chciano zaproponować Melowi Gibsonowi. Producent nie ukrywał przy tym, że spodziewał się znaleźć potrzebne fundusze w Austrii, zdradzając mi, że projektowany film miał być głosem... przeciw przyjęciu Turcji do Unii Europejskiej! Rzeczony film nigdy ostatecznie nie powstał, pomysł nie był jednak odosobniony, jako że w 2012 roku wszedł na ekrany film o podobnej wymowie w reżyserii Renza Martinello. Nakręcony we Włoszech z udziałem polskich aktorów, przy współfinansowaniu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, film ten niósł silny przekaz antymuzułmański. Wyświetlany w Polsce pod tytułem *Bitwa pod Wiedniem*, poniósł jednak spektakularną klęskę, jego nachalny patos i kicz okazały się bowiem nie do strawienia dla współczesnej widowni. Śledząc obecną „politykę historyczną” i wzrost państwowych nakładów na „patriotyczną” produkcję filmową możemy się spodziewać, że i w Polsce pojawią się wkrótce seriale i superprodukcje, sławiące heroizm polskich rycerzy, broniących niewdzięcznego Zachodu przed „barbarzyńską zarazą” ze wschodu. Jest więc zadaniem historyka, by takie mity korygować, choć nie ulega wątpliwości, że politycy i partyjni publicyści i tak zawsze będą wiedzieć lepiej.

Wykaz literatury

- Chmielowska, Danuta. 2006. *Polsko-tureckie stosunki dyplomatyczne w okresie międzywojennym*. Warszawa: Wydawnictwo Dialog.
- Długosz, Jan. 2014. „Jakub Skarbek z Góry i Grzegorz Ormianin przed Mehmedem I Czelebim. Pierwsi posłowie polscy u sultana osmańskiego”. W *Orzeł i półksiężyc. 600 lat polskiej publicystyki poświęconej Turcji*, red. Dariusz Kołodziejczyk. Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
- Dziubiński, Andrzej. 2005. *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1570–1572 w kontekście międzynarodowym*. Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.
- Gasztowtt, Tadeusz. 1913. *Turcja a Polska*. Paryż: Drukarnia Polska A. Reiffa.
- Gasztowtt, Tadeusz. 2014. „Turcja a Polska”. W *Orzeł i półksiężyc. 600 lat polskiej publicystyki poświęconej Turcji*, red. Dariusz Kołodziejczyk. Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
- Goffman, Daniel. 2007. „Negotiating with the Renaissance state: the Ottoman Empire and the new diplomacy”. W *The Early Modern Ottomans. Remapping the Empire*, red. Virginia Aksan i Daniel Goffman. Cambridge: Cambridge University Press.
- Jagodźinski, Sabine. 2013. *Die Türkenkriege im Spiegel der polnisch-litauischen Adelskultur. Kommemoration und Repräsentation bei den Żółkiewski, Sobieski und Radziwiłł*. Leipzig: Jan Thorbecke Verlag.
- Kaplan, Benjamin. 2007. *Divided by Faith. Religious Conflict and the Practice of Toleration in Early Modern Europe*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Kąkolewski, Igor. 2007. *Melancholia władzy. Problem tyranii w europejskiej kulturze politycznej XVI stulecia*. Warszawa: Neriton.
- Keenan, Edward. 1967. „Muscovy and Kazan: Some Introductory Remarks on the Patterns of Steppe Diplomacy”. *Slavic Review* 26: 548–558.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 1987. „Imperium Osmańskie w XVI wieku – kilka uwag o potencjale demograficznym i gospodarczym”. *Przegląd Historyczny* 78: 375–394.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 1994. *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672–1699*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Polczek.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 2000. *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th–18th Century). An Annotated Edition of ‘Ahdnames and Other Documents*. Leiden–Boston–Köln: Brill.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 2010. „Entre l’antemurale Christianitatis et la raison d’État: l’idée de Croisade en Pologne au XV^e et XVI^e siècles”. W *L’Europe centrale au seuil de la modernité. Mutations sociales, religieuses et culturelles. Autriche, Bohême, Hongrie et Pologne, fin du XIV^e-milieu du XVI^e siècle. Actes du colloque international de Fontevraud (15-16 mai 2009)*, red. Marie-Madeleine de Cevins. Rennes: Presses universitaires de Rennes.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 2011a. *The Crimean Khanate and Poland–Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*. Leiden–Boston: Brill.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 2011b. „Whose Nation? Mustafa Djelaleddin between Ottomanism and Turkism”. W *The Crimean War 1853–1856. Colonial Skirmish or Rehearsal for World War? Empires, Nations, and Individuals*, red. Jerzy Borejsza. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.

- Kołodziejczyk, Dariusz. 2013. *Zaproszenie do osmanistyki. Typologia i charakterystyka źródeł muzułmańskich sąsiadów dawnej Rzeczypospolitej: Imperium Osmańskiego i Chanatu Krymskiego*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Kołodziejczyk, Dariusz. 2018. „Turcja i Tatarzy w życiu i planach politycznych Jana Sobieskiego”. W *Jan III Sobieski – polski bohater narodowy i zwycięzca spod Wiednia. Historia. Pamięć. Dziedzictwo*, red. B. Dybaś [materiały z konferencji zorganizowanej przez Austriacką Akademię Nauk i Stację Naukową PAN w Wiedniu 19–20 września 2017 r. – w druku].
- Konopczyński, Władysław. 1936. *Polska a Turcja 1683–1792*. Warszawa: Instytut Wschodni.
- Kuczyński, Stefan Maria. 1935. *Sine Wody*. Warszawa: Libraria Nova.
- Lazzarini, Isabella. 2015. *Communication and Conflict. Italian Diplomacy in the Early Renaissance, 1350–1520*. Oxford: Oxford University Press.
- Lewak, Adam. 1935. *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*. Warszawa: Nakładem Instytutu Wschodniego.
- Łątka, Jerzy. 1987. *Lehistan'dan gelen şehit. Mustafa Celaleddin Paşa/Konstanty Borzęcki*. Istanbul: Boyut.
- Łątka, Jerzy. 1993. *Pasza z Lechistanu. Mustafa Dżelaleddin (Konstanty Borzęcki)*. Kraków: Społeczny Instytut Historii i Kultury Turcji.
- Mancall, Mark. 1971. *Russia and China: Their Diplomatic Relations to 1728*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Mattingly, Garrett. 1988. *Renaissance Diplomacy*. New York: Dover Publications.
- Miasnikov [Mjasnikov], Vladimir. 1985. *The Ch'ing Empire and the Russian State in the 17th Century*. Moscow: Progress Publishers.
- Šabul'do, Feliks. 2002. „Čy buv jarlyk Mamaja na ukrajins'ki zemli? (Do postanovky problemy)”. *Zapysky Naukovoho tovarystva imeni Ševčenko* 243: 301–317.
- Said, Edward. 1991. *Orientalizm*. Tłum. Witold Kalinowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Saint-Exupéry, Antoine. 1991. *Mały Książę*. Tłum. Jan Szwykowski. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Sienkiewicz, Henryk. 1957. *W pustyni i w puszczy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Smolucha, Janusz. 1994. „Misja legata Achillesa de Grassisa do państw jagiellońskich w roku 1510”. *Studia Historyczne* 37: 461–475.
- Smolucha, Janusz. 1999. *Papiestwo a Polska w latach 1484–1526. Kontakty dyplomatyczne na tle zagrożenia tureckiego*. Kraków: Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”.
- Srodecki, Paul. 2015. *Antemurale Christianitatis. Zur Genese der Bollwerksrhetorik im östlichen Mitteleuropa an der Schwelle vom Mittelalter zur Frühen Neuzeit*. Husum: Matthiesen Verlag.
- Świeboda, Wojciech. 2013. *Innowiercy w opiniach prawnych uczonych polskich w XV wieku. Paganie, żydzi, muzułmanie*. Kraków: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana.
- Tazbir, Janusz. 1984. „Od antemurale do przedmurza, dzieje terminu”. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 29: 167–184.
- Tezcan, Baki. 2009. „Jak Polacy i Kozacy zmienili historię Turcji osmańskiej”. *Mówią Wieki* 2009/4: 38–43.
- Toby, Ronald. 1991. *State and Diplomacy in Early Modern Japan. Asia in the Development of the Tokugawa Bakufu*. Stanford: Stanford University Press.

- Tymowski, Michał. 2017. *Europejczycy i Afrykanie. Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Urwanowicz, Jerzy. 1984. „Wokół ideologii przedmurza chrześcijaństwa w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w.”. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 29: 185–199.
- Włodkowiec, Paweł. 1968. *Pisma wybrane*, t. I, red. Ludwik Ehrlich. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Wolff, Larry. 1994. *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*. Stanford: Stanford University Press.
- Zakrzewski, Andrzej B. 2013. *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI–XVIII w.). Prawo-ustrój-społeczeństwo*. Warszawa: Wydawnictwo Campidoglio.

Dariusz Kołodziejczyk - profesor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Historii PAN, badacz epoki nowożytnej, specjalizujący się w dziejach Imperium Osmańskiego i innych państw islamskich oraz historii pograniczy międzykulturowych i historii globalnej; autor m.in. książek: *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672–1699* (Warszawa 1994), *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th–18th Century). An Annotated Edition of ‘Ahdnames and Other Documents* (Leiden 2000), *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery* (Leiden 2011), *Zaproszenie do osmanistyki. Typologia i charakterystyka źródeł muzułmańskich sąsiadów dawnej Rzeczypospolitej: Imperium Osmańskiego i Chanatu Krymskiego* (Warszawa 2013); *Stosunki dawnej Rzeczypospolitej z Persją Safawidów i katolikosatem w Eczmiadżynie w świetle dokumentów archiwalnych*, wspólnie ze St. Jaśkowskim i P. Mnatsakanyan (Warszawa 2017).

DANE ADRESOWE:

Instytut Historii UW
Krakowskie Przedmieście 26/28,
00-927 Warszawa

EMAIL: darkol@uw.edu.pl

CYTOWANIE: Kołodziejczyk, Dariusz. 2017. „Stosunki dawnej Rzeczypospolitej z Turcją i Tatarami: Czy naprawdę byliśmy przedmurzem Europy?” *Praktyka Teoretyczna* 4 (26): 16-36.

DOI: 10.14746/prt.2017.4.1

AUTHOR: Dariusz Kołodziejczyk

TITLE: The Polish-Lithuanian Commonwealth’s relations with Turkey and the Tartars: was it really Europe’s bulwark?

ABSTRACT: Contrary to enduring stereotypes, war rarely broke out in relations between Poland-Lithuania and the Ottoman Empire. Instead, relations were mutually characterized as a way to maintain peaceful neighborliness. Admittedly, the Polish court readily used the phrase the bulwark of Christianity in its relations with other European capitals, especially with papal Rome. However, only with the post-partition era, mainly due to the influence of literary works by Henryk Sienkiewicz, did the names “Turk” and “Muslim” become synonymous with the enemy, though Sienkiewicz did this to avoid censorship from the partitioning states. Nevertheless, studies on the era of the Jagiellonian dynasty reveal that Jagiellonian kings took a pragmatic attitude in their relations with Muslims, which involved having a familiarity with

their customs, religious feasts and calendar, as well as an openness towards forming political and military alliances. This attitude was unchanged during the times of elective kings, when the phrase “defense of Christianity,” which was applied for domestic use and especially in relations with the West, often coincided with a respect for Muslim partners and a lack of religious bias in mutual relations. Current efforts to instrumentalize the person of John III Sobieski for anti-Muslim propaganda must be regarded as a misunderstanding, since the said monarch valued Oriental culture, spoke the Turkish language, maintained regular contacts with Muslim capitals, and his decision to lead his army to Vienna was motivated by political pragmatism rather than religious concerns.

KEYWORDS: bulwark of Christianity (*antemurale Christianitatis*), Ottoman Empire, Tatars, Christian-Muslim relations, Renaissance diplomacy, calendar